№. 239. w Srodę d. 13. Października 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Process przeciw Polakom.

Czterdzieste czwarte posiedzenie d. 8. Października.

(Dokończenie.)

Obżałowany Kazimierz Szulc stawa przed kratkami. Akt oskarzenia brzmi jak następuje:

110.

Kazimierz Szulc ma lat 21 i wyznaje religiją katolicką, urodził się w Sumnie pod Brodnicą, gdzie ojciec jego żyje na dożywociu. Zwiedzał najprzód gimnazyum w Chełmnie, był tam rok jeden w prymie i członkiem towarzystwa gimnazyastów polskich. W zamiarze zawiązania towarzystwa podobnego między uczniami udał się na Ś. Michał roku 1845. do gimnazyum w Ełku.

Kazimierz Szulc otrzymał pomiędzy Bożem narodzeniem roku 1844. a Wielką nocą roku 1845. jeszcze w Chełmnie wraz z kilku innemi gimnazyastami przez Józefa Esmanna młynarczyka starszego i gimnazyastę Ziętkiewicza wiadomość pierwszą o przysposobieniu do powstania wkrótce wybuchnąć mającego w częściach dawnego kraju polskiego.

Bliższą wiadomość w tym względzie odebrał jednak dopiero w Ełku. Tam odwiedził go w środku miesiąca Listopada 1845. r. Józef Czarnowski, emigrant polski, donosząc mu że w wszystkich częściach dawnego kraju polskiego spisek przygotowuje się, dążący do celu, aby przywrócić Polskę niepodległą w granicach dawnych. Kazimierz Szulc przystąpił do spisku, napisał dla Czarnowskiego list do plebana Trzaskowskiego do Ramsau, jako mniemanego uczęstnika rewolucyi, celem zarekomendowania Czarnowskiego, a ten przyrzekł mu donieść o dniu wybuchu rewolucyi.

Dnia 2. Stycznia odebrał list przez Józefa Czarnowskiego napisany, w ważnych interessach familijnych do wuja swego Jankowskiego do wielkich Plewer powołał. Tam zastał Józefa Czarnowskiego, który mu potajemnie oświadczył, że wybuch rewolucyi wkrótce nastąpi, że natychmiast do Ełka powrócić, tam dla przygotowania powstania być czynnym i następnie z wojskiem połączyć się ma, które w okolicę tameczną będzie wysłane. Szulc powrócił wprawdzie do Ełka, nie był jednak daléj już czynnym w celu rewolucyi. Dwa listy pisane przez niego do Trzaskowskiego i gimnaziasty Niesiołowskiego objaśniają zdania i zamiary jego.

Obżałowany uznaje wszystkie punkta zamieszczone w akcie oskarzenia za prawdziwe.

Pan Michels w zastępstwie prokuratora wnosi przeciw obżałowanemu o karę za zbrodnię kraju, ponieważ tak w śledztwie przedwstępném jakoteż dzisiaj przyznał się do udziału w przedsięwzięciu rewolucyjném i przeciw Prussom wymierzoném.

Pan Deycks obrońca obżałowanego oświadcza, iż przeciw obżałowanemu nie może być zastósowany §. 92. prawa karnego, ponieważ listu reklamacyjnego, o którym wspomina akt oskarzenia uważać nie można za czynność zmierzającą do obalenia ustawy obowiązującéj. Z tego powodu wnosi o uznanie go niewinnym.

Prezes powołuje Kazimierza Kantaka. Akt oskarzenia przeciw niemu brzmi jak następuje:

111.

Kazimierz Kantak ma lat 22, katolik, jest synem zmarłego w Poznaniu Franciszka Kantaka referendaryusza sądu ziemiańskiego. Wykształcenie szkolne odebrał w gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, gdzie do prymy postąpił. Zdrowie jego słabowite zniewoliło go jednak do innego powołania. Obrał sobie tedy zawód gospodarczy i udał się na nowy rok 1845. celem wyćwiczenia się w gospodarstwie rólniczem do majętności Kobelnickiéj w powiecie inowrocławskim położonéj. Udał się do wód i powrócił w Wrześniu r. 1845. do Poznania gdzie aż do przyaresztowania swego przy matce swojéj zostawał. Żołnierzem nie był.

Kazimierz Kantak okazywał od młodości wielką sympatyą dla narodowości polskiéj. Takowa pokazuje się także z pism własnoręcznie przez niego ułożonych, mianowicie z listu, z którym Kantak Spirydiona Prawdzickiego psalmy o przyszłości znajomemu swemu chciał przesłać. Myśli w tem piśmie złożone udowodniają entuzyazm jego głęboki dla sprawy polskiéj i nadzieję odrodzenia się politycznego Polski, która przez połączenie szlachty z ludem spełnioną być miała.

Spodziewać się można było, że człowiek z takiem zdaniem i z takiemi myślami od spisku się nie uchyli, którego cel właśnie dążył ku przywróceniu narodowości polskiéj.

Kazimierz Kantak miał tedy nie tylko wiadomość o spisku, ale też dla takowego tak dalece pracował, iż zjednoczenie spiskowych w Poznaniu i w Toruniu do skutku doprowadził. Tadeusza Smoleńskiego byłego żołnierza kazał w czasie bytności swéj w Toruniu po wielkanocy r. 1845. do tamecznéj cukierni Stampego przywołać, donosząc mu, że powstanie nastąpi. W lecie r. 1845. wręczył mu Partyzantkę.

Gdy Smoleński w Październiku roku 1845, do Poznania przyjechał opiekował się nim Kantak. Zaprowadził go na piwo, dokąd także też Essmann przybył. Ostatni wezwał go, aby ile możności wiele osób w Toruniu pozyskał dla sprawy rewolucyjnéj. To samo polecił mu księgarz Stefański, do którego Kantak go także był zaprowadził. Na zajutrz wręczył mu Kantak formularz przysięgi.

Gdy w drugiéj połowie miesiąca Listopada 1845. r. Seweryn Elzanowski od Władysława Kosińskiego odebrał instrukcye, które mu przy rozpowszechnieniu spisku w Prussach za podstawę służyć miały, przyrzekł mu Kosiński zarazem, że mu przyśle później Kazimierza Kantaka celem obeznania go z spiskowymi w Prussach zachodnich.

Kantak przybył w saméj rzeczy dnia 26. Listopada roku 1845. do Elzanowskiego do Chełmna, donosząc mu, że z polecenia Kosińskiego stawa, aby go z członkami spisku w Prussach zachodnich obeznać, mianując mu Smoleńskiego, Stawisińskiego i Kowalkowskiego.

Że zaś Kantak daleko głębiéj jak wiadomo, w spisku był zawikłany pokazują wyrazy jego wyrzeczone do inkwirenta w czasie indagacyi przygotowawczéj: «Panie assessorze! postaw się na miejsce moje.»

«Gdyby tylko o los mój chodziło! Ja nie mogę do niczego się przyznać!!»

Obżałowany oświadcza, że miał zamiar udać się do Berlina pod dniem 17. Stycznia 1846., do poradzenia się lekarzy Dieffenbacha lub Schoenleina w swojéj chorobie, ztąd wnosić można, że nie brał udziału w przedsięwzięciu. Na dowód odwołuje się do listu pisanego do wuja swego.

Nie zapiera się swych uczuć do sprawy i narodowości polskiéj. Z psalmów przszłości Spiridiona Prawdzickiego dowodzi, że tylko tam mowa jest o królestwie teraźniejszém polskiém. W téj poezyi odbija się miłość chrześciańska, nie zaś polityka. Składa na dowód jeden egzemplarz tego dziełka.

Utrzymuje, że nie wiedział o przedsięwzięciu rewolucyjnem i nie miał w niém udziału. Przypadkiem tylko poznał się ze Smoleńskim u Stampego w Toruniu i nie udzielał mu żadnéj wiadomości. Smoleński przywołany, oświadcza, że dawniejsze zeznania nie zgadzają się z prawdą, bo wówczas był chory i nie wiedział, co gadał; potwierdza, że żadnéj wiadomości nie udzielił mu obżałowany.

Równie przypadkiem spotkał się obżałowany z Smoleńskim w Poznaniu, zapytał go po co przybył i zwrócił jego uwagę na osobliwości miasta. I co do tego ustępu w skardze odwołuje Smoleński dawniejsze swe zeznania.

Z Essmanem wcale się nie znał obżałowany, a ze Stefańskim tylko zostawał w stosunku jako do księgarza. Równie nieprawdę zamieścił akt oskarzenia o stosunku jego z Elzanowskim.

Elzanowski przywołany potwierdza to i mówi, że dawniejsze zeznania poczynił dla tego, iż mu przedstawniono zeznania Smoleńskiego i Stawisińskiego i potwierdził je w tém rozumieniu, że się im przysłuży.

Kosiński przywołany powiada, że nie rozmawiał z obżałowanym i nie polecał go Elzanowskiemu.

Z uwagi inkwirenta obżałowanego zapisanéj w aktach okazuje się, że obżałowany z powodu wypierania się swego i oświadczenia w oskarzeniu na końcu zamieszczonego, jest podejrzanym, iż prawdy nie chciał wyznać. Obżałowany zaś utrzymuje, że w tém rozumieniu oświadczył inkwirentowi, że jako chory przyznałby się, gdyby brał udział w przedsięwzięciu i chodziło o los jego, ale, że tu chodzi o los drugich, w tym przypadku nawet by się nie przyznał.

Pan Bertrab w zastępstwie prokuratora powiada, że dawniejsze zeznania Smoleńskiego i Elzanowskiego zasługują na wiarę, a ich odwołanie nie jest uzasadnionie, toż samo powiedzieć należy i o stosunku z Kosinskim, z tego powodu wnosi przeciw obżałowanemu o karę za zbrodnię kraju.

Pan Lewald obrońca wywodzi w obronie, że redakcya aktu oskarzenia wcale się nie powiodła, bo nie dostaje przy każdym obżałowanym dowodu, że wiedział o celu przedsięwzięcia. Powiedziano tylko w oskarzeniu, że obżałowany wiedział o sprzysiężeniu, ale faktami i dowodami tego nie poparto. Za dowód udziału w spisku przytoczono naprzód: doręczenie partyzantki, co do tego punktu sam prokurator się chwieje, bo na inném miejscu przypisuje tę rolę Essmanowi, a powtóre: udzielenie nazwisk członków sprzysiężenia. Lecz to nic nie jest ważnego i było już wiadomem Elzanowskiemu. Pan Lewald wnosi o uznanie obżałowanego niewinnym i o wypuszczenie go niezwłoczne na wolność, aby mógł używać pomocy lekarskiéj, któréj potrzebuje.

Następnie stawa obżałowany Ziętkiewicz. Akt oskarzenia jest następujący.

112.

Piotr Paweł Ziętkiewicz urodził się w Poznaniu dnia 30. Kwietnia r. 1824, wyznaje religią katolicką i jest synem zmarłego mieszczanina Karspra Ziętkiewicza. Wychowaniem jego trudnił się kupiec Andrzéj Domeracki opiekun jego. Ostatni posyłał go najprzód do gimnazyum Maryi Magdaleny, potem do kancelaryi Gregora komissarza sprawiedliwości, następnie do handlu księgarza Zupańskiego w Poznaniu i dał go nareszcie uczyć gospodarstwa rólniczego u Rothego radzcy ekonomicznego w Rydzynie. Do wojska nie należy.

Piotr Paweł Ziętkiewicz należał także do spisku w celu przywrócenia dawnego kraju polskiego w granicach przed rokiem 1772. i był czynnym na cel tegoż.

W zamiarze pozyskania uczni gimnazyalnych w Chełmnie dla sprawy pojechał Ziętkiewicz w Lutym roku 1845. z Józefem Esmannem, czeladnikiem starszym z młyna Ś. Jańskiego pod Poznaniem, do Chełmna. W celu rozpoczęcia sprawy korzystał z dawniejszéj znajomości swéj z tamecznym gimnazyastą Kazimierzem Szrederem i wyszukał go.

Następnie odwiedził Ziętkiewicz i Esmann Kazimierza Szredera w pomieszkaniu jego, zastawszy tam spółoskarzonych Fredrę, Milewskiego i gimnazyastów Erazma Niesiołowskiego i Kazimierza Szulca.

Przy téj sposobności objawili obecnym, że w celu przywrócenia Polski w wszystkich częściach wkrótce powstanie wybuchnie, że krótko przed wybuchem dla przewodniczenia w powstaniu osoba pewna do Chełmna przybędzie; a że przez księgarza Stefańskiego w Poznaniu są wysłani, aby do udziału w tém powstaniu powszechném wzywali.

Zgromadzeni zastrzegli sobie, odwlec dopóty swe postanowienie, dopóki o położeniu sprawy w Poznaniu bliższych nie zasięgną wiadomości. Essman i Ziętkiewicz nie mieli przeciw temu nic do nadmienienia, dodając że przez Toruń do Poznania jechać zamyślają, i zostawili 2 lub 3 exemplarze dzieła: o prawdach żywotnych narodu polskiego, osobom wspomnionym. Prócz tego napisał Ziętkiewicz dwa listy treści podejrzanéj do brata swego Michała Ziętkiewicza, których koncepta między jego papierami znalezione zostały. Znajdują się na karcie 92 i 94 w oryginale. Wyraża się w takowych o położeniu swém krytycznêm, o położeniu wszystkich stosunków Polski w ogólności i o celu usiłowań powszechnych, do którego każdy dążyć powinien. W końcu czyni go ta okoliczność nadzwyczajnie podejrzanym, że twierdził, iż o nazwisku Essmana dopiero w lecie r. 1846 słyszał, jego samego zaś wcale nie znał, lubo z nim często w młynie St. Jańskim pod Poznaniem już przed nowym rokiem 1845 się schodził, i wiedział że Essman z siostrą jego Julią żenić się chciał.

Przyznaje obżałowany prawdziwość podanych stosunków osobistych, zaprzecza wiadomości o sprzysiężeniu i brania w niém udziału. Nie był w Chełmnie, czego dowodzi księga hotelu, w którym miał stanąć. Pan Gall wnosi o porównanie charakterów, ponieważ gospodarz hotelu zeznał, że obżałowani sami zapisali swe nazwiska do księgi.

Obżałowany daléj utrzymuje, że nie prawdę zamieścił akt oskarzenia względem odwiedzenia Szredera.

Listy pisane do brata uważa za nie podejrzane, lubo dawniéj przyznał, że mogłyby go uczynić podejrzanym.

Essmana nigdy nie znał, lubo bywał w Świętojańskim młynie pod Poznaniem i mógł go tam przypadkiem widzieć.

Czterech świadków wprowadzono. Naprzód 1) Michał Ziętkiewicz brat obżałowanego zeznaje, że w liście pisanym w Październiku 1845 r. opisuje on (obżałow.) położenie Polski w tych okolicach, które przebiegał (świadek) podczas wendrówki, treść listu nie zdawała mu się być podejrzaną. (W dawniejszém zeznaniu, które odczytano, mówi świadek, że treść zdawała mu się być podejrzaną.)

2) Julia Ziętkiewicz, nigdy nie widziała brata swego teraz obżałowanego w towarzystwie Essmana. — Gdy jéj nadmieniono, że dawniéj przeciwnie zeznała, oświadcza, iż źle ją zapewne podczas słuchania zrozumiano i tylko to przyznać może, iż kiedy z bratem odwiedzała młyn Świętojański, tam był Essmann czeladnikiem.

3) Siostra zamężna obżałowanego nigdy nie widziała obżałowanego z Essmanem, lubo dawniéj zeznała, że się tego dorozumiewała, ponieważ Essman starał się o rękę jéj siostry.

4) Toż samo zeznał właściciel młyna Świętojańskiego.

Pan Bertrab za prokuratora oświadcza, że nie może uczynić wniosku naprzeciw obżałowanemu według obecnego położenia sprawy i dopiero oświadczy się stanowczo przy sprawie Essmana i Stefańskiego.

Pan Gall obrońca wnosi o wypuszczenie obżałowanego na wolność, ponieważ całą skargę przeciw niemu osnowano na przypuszczeniach, a nie na faktach. Gdyby ta młodzież, z któréj dziś ostatniego broni, przed sądami angielskiemi stanęła, żaden z niéj nie byłby uznany za winnego. I w Prussach zmieniła się opinia publiczna, a za nią i wyobrażenia o zbrodni kraju, oby więc i sąd prześwietny uwzględnił tę zmianę w wyborażeniach przy wydawaniu wyroków!

Czterdzieste piąte posiedzenie dnia 9. Października.

Ludwik Ostaszewski stawa przed kratkami. Akt oskarzenia jest następujący:

113.

Ludwik Ostaszewski urodził się w Przybijewie gubernii Płockiéj, ma lat 22 i wyznaje religią katolicką. — Gimnazyum i szkołę prawniczą w Warszawie zwiedzał, poświęcił się potém gospodarstwu rólniczemu. Oskarzony był już wcześnie wtajemniczony do związków, dążących ku przywróceniu kraju polskiego. Gdy w roku 1841 lub 1842 jeszcze był w gimnazyum w Warszawie, doniósł mu przyjaciel jego i spółuczeń Leopold Dobrski, że pod przewodnictwem komitetu demokratycznego paryzkiego związek połryotyczny istnie, który się stara odzyskać wolność i niepodległość narodu polskiego za pomocą powstania powszechnego. Oskarzony przystąpił do związku tego i miał w Październiku r. 1844 udział w powstaniu rozpoczętém o tym czasie w Polsce.

Spełzło jednak ono na niczem; a oskarzony i przyjaciel jego Dobrski przeszli tedy w Listopadzie roku 1844 do Prus. W Prusach obrał sobie oskarzony pod nazwiskiem Leona Okęskiego, w Piątkowie pod Toruniem miejsce zamieszkania swego. W tym czasie poznał się z Tadeuszem Smoleńskim w Toruniu i Sewerynem Elzanowskim i dowiedział się z rozmów z nimi, że też w Prusach zachodnich spisek podobny istnie, do jakiego oskarzony w Polsce już był należał. W Październiku r. 1845 odwiedził go przyjaciel jego Dobrski wracający właśnie z Francyi. Od niego dowiedział się oskarzony, że centralizacya związku demokratycznego w Francyi przygotowaniem do powstania powszechnego zatrudnia się. Powiadał Dobrski także, że Elzanowskiemu przygotowanie powstania w Prusach zachodnich jest poruczone. Oskarzony oświadczył się tedy być gotowym do wypełnienia zleceń wszystkich, któreby mu Leopold Dobrski w sprawie spisku powierzył. Gdy w skutek tego w pierwszych dniach miesiąca Listopada roku 1845 od niego odebrał wezwanie listowne, aby przybył do Poznaniu, udał się tam natychmiast, będąc téj myśli, że zlecenie ważne w sprawie spiskowéj odbierze. Zarekomendowany listem spółoskarzonego Smoleńskiego do spółoskarzonych Kantaka i Essmana, za pośrednictwem ostatniego wynalazł wkrótce przyjaciela swego Dobrskiego, który nazwisko Wiśniewskiego sobie przybrał. Dobrski objawił mu jednak, że względem powstania polskiego nic pewnego jeszcze nie postanowiono i kazał mu powrócić zaraz do Prus zachodnich, ponieważ w Poznaniu dla braku paszportu na niebezpieczeństwo przy aresztowaniach jest wystawionym. Dobrski chciał oskarzonemu zlecenie swoje osobiście lub pismiennie późniéj powierzyć.

— Oskarzony wrócił do Pruss zachodnich i dowiedział się na początku Grudnia 1845, roku od Dobrskiego w Brodnicy, że w Polsce najważniejszych członków spisku aresztowano i że w Polsce o powstaniu myśleć nie można.

Lubo takowy w Poznańskiem wstrzymać się już nie da, to jednak i tam nie można oczekiwać skutku pomyślnego.

Obżałowany potwierdza punkta niemal wszystkie w oskarzeniu zamieszczone, z tą jednak różnicą, że siły powstańców miały się zebrać w Prussach zachodnich i ruszyć do królestwa polskiego. — Nie wie z pewnością, czyli mu Dobrski udzielił wiadomości, o jakich mówi akt oskarzenia. Elzanowski przywołany powiada wbrew dawniejszemu zeznaniu, że tylko udzielił obżałowanemu Ostaszewskiemu wiadomości o sprzysiężeniu wymierzonem przeciw Rossyi. Obżałowany oświadcza, że list otrzymał rekomendacyjny do pewnego Estmana, którego zastał w młynie położonym pod Poznaniem i zaprzecza, ażeby rzeczony Estman był tą samą osobą co przedstawiony Essman.

Pan Grothe za prokuratora wnosi o ukaranie obżałowanego za zbrodnię kraju, ponieważ nietylko wiedział o przedsięwzięciu w mowie będącém, ale brał w niém czynny udział, co się okazuje z śledztwa przedwstępnego, niezachwianego obecném odwołaniem.

Pan Lewald oświadcza, że obżałowanego nie jest w stanie obronić od podejrzenia, iż wiedział o sprzysiężeniu, i dla tego może być tylko ukaranym za niedoniesienie władzy o sprzysiężeniu. Na żaden atoli przypadek nie może być wniosek prokuratora uwzględniony, bo z oskarzenia nawet nie okazuje się, że obżałowany brał w przedsięwzięciu czynny udział.

Michał Torzewski stawa przed kratkami. Odczytano akt oskarzenia następujący:

114.

Michał Jarosław Torzewski alias Tchorzewski, ma lat 27, wyznaje religią katolicką, i nienależy jako cudzoziemiec do wojska.

Urodził się w województwie płockiém, królestwie polskiem. Wykształcenie swoje naukowe odebrał w gimnazyach w Płocku i w Warszawie, późniéj aplikował się przy dyrekcyi jeneralnéj ziemstwa. Już w Warszawie zaprzyjaźnił się z osobami, które się po części w kraju tutajszym, a w królestwie polskiem działalnością swoją dla spisku odznaczali, mianowicie z Franciszkiem Przyborowskim, Józefem Czarnowskim, Sewerynem Elzanowskim i Gerwazym Gzowskim, tymczasem na Syber skazanym. Przez nich obeznał się z literaturą demokratyczno-polską, i z dążnościami partyi demokratycznéj. Pożyciem szczególniéj

z Gzowskim, stał się i on władzom rossyjskim podejrzanym. Przed aresztowaniem w skutek tego mógł się tylko ucieczką spieszną ocalić.

W Październiku r. 1843. udało mu się przejść do W. Ks. poznańskiego. Zabawiwszy tu w różnych miejscach to przez czas dłuższy, to krótszy znalazł w jesieni r. 1844. u spółoskarzonego Józefa Szołdrskiego w Popowie niemieckim jako urzędnik gospodarczy umieszczenie. Z Popowa był kilka razy w Poznaniu, i ponowił tam zażyłość swoją dawniejszą z Franciszkiem Przyborowskim i spółoskarzonym Sewerynem Ezlanowskim, którzy także do Prus byli uciekli.

W Listopadzie r. 1845. wezwał go Elzanowski listownie, ażeby do niego do Brzyzna przybył. Oskarzony uczynił wezwaniu temu zadość i przybył.

Elzanowski doniósł mu teraz, że dla przywrócenia kraju polskiego pomiędzy Polakami istnie spisek, wychodzący z towarzystwa demokratycznego i że on jako ajent stara się czynnie działać dla niego w Prusach zachodnich. Gdy oskarzony z tego powodu zadowolenie swoje okazał i przyobiecał, działać ile możności dla sprawy polskiéj, obznajmił go Elzanowski z obowiązkami ustanowionych przez siebie komisarzy powiatowych, i mianował go komisarzem powiatów chojnickiego i człochowskiego, potwierdziwszy ostatni poprzednio formalnie przystęp swój do spisku podaniem ręki. Dla informacyi swojéj odebrał oskarzony jeszcze mapę szczegółową powiatu chojnickiego, która w czasie aresztowania późniejszego, w posiadaniu jego znalezioną została.

Z listem rekomendacyjnym do dziedzica Wolszlegra w Schoenfeld pod Chojnicą adresowanym, udał się oskarzony jeszcze w pierwszéj połowie Grudnia roku 1845. do Schoenfeld, aby ztąd rozpocząć działanie swoje czynne dla spisku w obwodzie mu przeznaczonym. Wkrótce przekonał się jednak, iż znajdujący się tam niektórzy dziedzice polscy germanizowaniu szerzącemu się po większéj części już się nie sprzeciwiają, i że lud prosty do rządu pruskiego jest przywiązany i panowaniu polskiemu nie przychylny, mając jeszcze surowość i ucisk tegoż w pamięci.

Zeszedłszy się z Elzanowskim w Chełmnie około Bożego narodzenia r. 1845. doniósł mu oskarzony, że z doświadczenia nabytego w obwodzie swoim, nie spodziewa się z dalszych swych usiłowań dobrego skutku. Elzanowski obstawał jednak, aby Torzewski na zakres działania swego powrócił. Oskarzony wrócił tedy do Schoenfeldu.

Dowiedziawszy się w końcu Stycznia o przyaresztowaniu Elzanowskiego i innych w Starogrodzie, Chełmnie i Grudziądzu, uważał się w niebezpieczeństwie i postanowił udać się w inną okolicę.

U spółoskarzonego Fulgentego Grabowskiego w małym Buczku, szwagra spółoskarzonego Sadowskiego, szukał i znalazł przyjęcie, a pod nazwiskiem przybraném Pawłowskiego starał się tu działać dla sprawy spiskowéj.

Zamiarem jego było pozyskać dla spisku spółoskarzonego Edwarda hr. Grabowskiego. W skutek tego namówił Fulgentego Grabowskiego, z którym hr. Edward Grabowski dotychczas nie przestawał, aby go w Radownicy odwiedził. Dnia 2. Lutego pojechał tedy tam oskarzony i Fulgenty Grabowski, a ostatni zapoznał oskarzonego z hr. Edwardem Grabowskim.

Dnia 6. Lutego odwiedził spółoskarzony hr. Konstanty Bniński Fulgentego Grabowskiego w małym Buczku. Pierwszy objawił Fulgentemu Grabowskiemu, że rewolucya w celu przywrócenia dawnego kraju polskiego przysposobia się i wezwał go do udziału. Fulg. Grabowski oświadczył gotowość swoją, jeżeli to wszyscy uczynią. Potem spowodował go hr. Konstanty Bniński, aby do hr. Edwarda Grabowskiego do Radownicy umyślnego posłał, żeby też do nich, do małego Buczka przybył.

Zaproszony przyjechał na drugi dzień hr. Edward Grabowski do małego Buczka.

Podczas obiadu wszczęła się rozmowa o aresztowaniach uskutecznionych i o rewolucyi nastąpić mającéj, względem któréj żartem, ale też i do prawdy rozmawiano. Szczególniéj żartowali względem przeznaczenia, jakiegoby się ich gospodarz Fulgenty Grabowski w wojnie podjąć miał; rozmawiali także też potem na serio o środkach i o domniemaném udaniu się rewolucyi. Fulgenty Grabowski nadmienił, że dla niedostatku pieniędzy i braku paszy, czas nie korzystnie jest obrany; lecz pomimo tego zgodzili się, że rewolucya skutek odbierze, jeżeli wszyscy Polacy do spisku się przyłączą. Szczególnie wyraził się w téj myśli oskarzony Torzewski, a hr. Konstanty Bniński jako też hr. Edward Grabowski byli tego samego zdania.

Hr. Edward Grabowski zaprosił oskarzonego Torzewskiego, aby go w Radownicy odwiedził. Dnia 12. Lutego pojechał na to wezwanie do Radownicy i był tam przez hr. Edwarda Grabowskiego jako gość najuprzejmiéj przyjętym.

W Radownicy znajdował się spółoskarzony Milewski jako nauczyciel domowy dzieci hr. Edwarda Grabowskiego. Ostatni zapoznał go z oskarzonym. Ten zaś korzystając z znajomości nowo zabranéj starał się, Milewskiego pozyskać dla spisku. Poszedł do pokoju jego, a po rozmowie przygotowawczéj o zdarzeniach dziennych, doniósł mu o spisku, w którym Milewski jako Polak udział mieć powinien.

Dnia 3go pobytu swego w Radownicy, przywołano go do Buczka małego napowrót. Tam albowiem przybył d. 14. Lutego hr. Konstanty Bniński z Glesna, pytał się natychmiast o oskarzonego, a dowiedziawszy się, że bawi w Radownicy, prosił Fulgentego Grabowskiego, aby posłał po niego. Fulgenty Grabowski uczynił to, i posłał oskarzonemu karteczkę w aktach kar. 24. się znajdującą osnowy następującéj: »przyjeżdżaj prędko, bo się Konstanty Bniński chce z tobą widzieć.«

Oskarzony uczynił wezwaniu temu zadosyć i spotkał się w Buczku małym z Konstantym Bnińskim, który dnia następującego z Buczka małego odjechał.

Oskarzony po aresztowaniu Elzanowskiego starał się o stosunek nowy z Nepomucenem Sadowskim poprzednikiem Elzanowskiego, który w Słupach miał zostawać.

Postanowił tedy pojechać do Bydgoszczy, aby z spiskowemi Wiel. Ks. poznańskiego znowu się połączyć i kazał sobie przez Fulgentego Grabowskiego zaświadczenie legitymacyjne k. 26. w aktach się znajdujące wystawić, w którym go ogrodowym Pawłowskim nazwano, udającym się do Suchoręcza dla zakupienia na rzecz dworu wyki.

W podróży téj przyaresztowano go d. 16. Lutego w Mroczu, ponieważ legitymacya jego za niedostateczną uznaną została.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

F r a n c y a.

Paryż 4. Października. — Duchowieństwo francuzkie zaczyna składki zbierać między sobą na pomnożenie skarbu papiezkiego i w tym celu już nadesłano 210 fr. do nuncyusza papiezkiego.

Stowarzyszenia mające na celu reformę wyborów, mają zamiar uczynić krok dalszy. Chcą tworzyć komitety oppozycyjne na największy rozmiar. Każdy departament ma mieć główny komitet, pod którym będą stały komitety powiatowe, okręgowe i miejscowe. Centralny komitet ma zasiadać w Paryżu.

Przedwczoraj na wieczór, przytrzymano dwóch wyrobników na przedmieściu St. Antoine, kiedy właśnie podrzucali wspomnione kilkakrotnie petardy, czyli jak je zowią w Paryżu machiny piekielne. Są oni obadwa słynni ze swego zagorzalstwa w rzeczach politycznych.

Diament znany pod nazwiskiem Wielkiego Księcia Toskany, został przysłanym na zastaw pożyczkowy do Paryża. Taksują go przeszło na 2½ miliona franków.

Biskup Orleanu równie jak arcybiskup paryzki, wydał okolnik do duchowieństwa francuzkiego, w którym zaleca modły o powodzenie się rządowi papiezkiemu.

Courrier français niedawno temu zamieścił artykuł korrespondencyjny z Rzymu, w którym obwiniono Jezuitów, że na współkę z Austryą pracują przeciw reformom przez papieża przedsięwzietym. Ojciec Roothan jenerał zakonu Jezuitów uznał za rzecz potrzebną, w bardzo obszernym artykule zaprotestować przeciw temu twierdzeniu.

W Orleanie odbyła się także uczta nibyto dla zreformowania prawa o wyborach, lecz przybrała zupełnie republikancki charakter.

W Lyonie raz po raz tworzą się na wieczór po ulicach tłumy, ale nie przybrały jeszcze żadnego wyraźnego charakteru.

Odpowiedzialny redaktor Courriera français musi stanąć przed sądem assisów w celu usprawiedliwienia się z potwarzy rzucanéj przeciw ministrowi skarbu Dumon.

A n g l i a.

Londyn, d. 2. Października. — Irlandscy członkowie parlamentu odbywali w Dublinie wstępne zgromadzenie. Znajdowali się na niém J. O'Connell, D. O'Connell, James Fagon F. Reynolds i H. Grattan. Ostatni składał sprawozdanie o nędzy, jaka panuje po rozmaitych stronach Irlandyi, aby uzasadnić podanie spiesznego wniosku do rządu o obmyśleniu środków zaradczych przeciw nędzy, bo tego roku zanosi się na głód większy jak ten, który niedawno ustał i porobił takie ogromne spustoszenia w kraju. Grattan miał zamiar projektować, aby wydano odezwę do ludu irlandskiego i w niéj powiedziano, że lord namiestnik nie ma żadnéj władzy a Downingstreet jest całkiem bez serca. O'Connell zażądał nowego zgromadzenia na wtorek, z powodu, że się zeszło zbyt mało członków i wniosek jego przyjęto.

Czytamy w jednym z dzienników: »Objawiamy tutaj opinię powszechną w Anglii, że Irlandia téj zimy będzie musiała przejść przez przesilenie równie ciężkie, równie niebezpieczne jak r. zeszłego, którego wspomnienie dotąd wszystkich przeraża. Wiadomo, że rząd angielski jeszcze w zeszłym miesiącu rozdawać kazał zupę dla 3 milionów zgłodniałych, ten ciężar zrzucił on teraz z siebie i zwalił go na barki właścicieli gruntowych irlandzkich. W istocie 12. Września ustały obowiązki rządu i odtąd prawo ubogich żąda od gruntu sum, które dotąd państwo płaciło. Skutek tego postępowania był niewątpliwym i dziś w całym kraju się objawia. Na wszystkie wezwania Irlandia odpowiada jednym krzykiem tylko: »Nie mogę.« Landlordy czyli właściciele muszą teraz wypłacić dwa weksle, pierwszy termin zwrotu sum forszusowanych przez skarb z których połowa daną była jako pożyczka, daléj podatek ubogich. Otóż, jak powiada z dzienników tutejszych, rząd angielski może tak się spodziewać wypłaty tych pieniędzy jak dochodu jakiego ze skały Ailsa. Z 130 okręgów na które dzieli się kraj, tylko 8 oświadczyły się wypłacalnemi. Inne żądają czasu, odroczenia a long day, jak się to zowie po angielsku.

W ł o c h y.

Rzym 28. Września. — Gwardya narodowa ma zamiar postawić pomnik na pamiątkę swego potwierdzenia. Rząd da jéj na ten cel kolumnę, która od niepamiętnych czasów leżała na dziedzińcu pałacu stojącego na Monte Citorio.

Wszystkie punkta neapolitańskiéj prowincyi Abruzzo dotykające do państwa kościelnego, są pod bardzo czynnym dozorem policyi neapolitańskiéj. Kto w 2 godziny po zachodzie słońca nie jest w domu, tego biorą do więzienia; kto najmniejszy stawia opór władzy, tego bez sądu oddają

Ja galary na lat 7. Wszędzie panuje posępność i oburzenie w duszach. Jenerał Caraffa z piechotą, jazdą i artyleryą wyruszył do Sulmony. W neapolitańskiém tylu wszędzie szpiegów, co urzędników policyjnych.

W Lucce dnia 27. Września ogłoszono ustawę tyczącą się prassy, prawie taką jak w Rzymie. Jest kommissya cenzuralna złożona z 3 cenzorów i dwóch zastępców; kary są za pierwszém przestępstwem zapłata 25 do 200 lir albo 2 tygodniowe więzienie.

Donoszą z Ferrary, że załoga austryacka coraz bardziéj cierpi od choroby.

G r e c y a.

(Dokończenie o śmiercie Colettisa.) Wieść o jego ucieczce otrzymał rząd 13. Sierpnia, z dodatkiem że Griziotis stoi w wiosce blisko Chalcis, że tam się fortyfikuje i że wzywa lud do powstania.

W dniu 14. minister wojny wysłał już przeciw powstańcom oddział wojska linijowego z kilku artelerzystami i dwoma działami, a król mianował dowódzcę sił wojskowych przeciw Griziotisowi przeznaczonych, jenerała Gardikiotis Grivas adjutanta swojego.

Ale trzy dni wystarczyło zbuntowanemu jenerałowi do zebrania pod swe sztandary 500 ludzi a w dwa dni później stał na czele 1,500 palikarów, mniéj lub więcéj dobrze uzbrojonych, większa ich część byli starzy żołnierze, którzy walczyli po jego rozkazami w wojskach przeciw Turcyi. Powstanie wzrastało a Griziotis się okopywał, potrzeba było koniecznie uderzyć na niego; ale dowódzca sił rządowych nieśmiał ryzykować walki, jakkolwiek miał kilka sztuk dział, bo skutki tejże mogły się stać bardzo ważnemi, gdyby Griziotis odniósł jakie bądź korzyści. Jednak 17go otrzymawszy więcéj posiłków, których usilnie żądał od ministra wojny, postanowił dać kilka strzałów działowych do staréj wieży, zajmowanéj przez powstańców, by ich zająć cokolwiek. Strzały te pozostały bez skutku. W dniu 18go rano, jenerał Gardikiotis Grivas stał na czele 6 do 700 ludzi, (z których 200 piechoty liniowéj i piechoty lekkiéj, żandarmów, ułanów; reszta składa się z strażników granicznych i z około 180 do 200 palikarów, których rząd zaciągnął w Atenach). Te wojska popieranemi były przez 7 dział górnych, równie jak polowych, przez kilka goelot i brygów wojennych, które blokowały część wyspy.

Działo polowe i jedno działo większe wysadzone z okrętu rządowego, rozpoczęły na nowo ogień i wkrótce karabinowe strzały zaczęto zamieniać pomiędzy obozami. Około południa ogień karabinowy ustał Griziotis z pułkownikiem Skurlaniotis i majorem Servas siedli w fosie, by zjeść obiad. Po zjedzeniu obiadu jenerał wstaje i wraz z pułkownikiem Skurlaniotis rozmawiając idzie do gromady drzew, by tam szukać chłodu i patrzyć na obozy. Nagle rykoszetująca kula działowa druzgocze mu lewą rękę, któréj jednak nie odrywa od łokcia. Griziotis, nie tracąc na chwilę swéj krwi zimnéj, dobywa szabli i ucina sam wiszącą dłoń.

Ten wypadek wywołał w obozie powstańcew wielkie zamięszanie, które postrzegły rychło wojska królewskie, ale którego przyczyny poznać nie mogły. Natychmiast Griziotis został przeniesionym do sąsiedniéj wioski, gdzie przepędził resztę dnia 18 i 19. Z tak ciężką raną walczyć nie mógł, dla tego przedsięwziął stosowne do tego środki. Chłopi, którzy się połączyli, mieli wrócić do domów; co zaś do palikarów, tak oficerów jak żołnierzy, równie jak on skompromitowanych, mieli się przygotować do opuszczenia okopów na płaszczyźnie wieczorem 19 i zająć reduty na górach, gdzie mieli na pozór okopywać się w celu odwrócenia uwagi wojsk rządowych i dania przez to czasu Griziotisowi udania się do portu Kumi, zkąd miał popłynąć za granicę. W dniu 19 ogień rozpoczęto; kanonada trwała dzień cały; koło wieczora powstańcy zaczęli się cofać w największym porządku, nie dawszy wojskom królewskim poznać, że nie mają wodza, tak rozkazy Griziotisa ściśle wykonano.

W dniu 19 jenerał Gardikiotis nie wiedział jeszcze, że Griziotis raniony, ale w dniu 18 wieczorem chodziła już wieść w obozie powstańców, że ten umarł z ran; teraz chłopi, którym dotąd nie bardzo było wolno opuszczać obozu powstańców, zaczęli się rozchodzić, a 2ch z nich, wyszedłszy z niego, o godzinie 10 wieczorem, przybyło do Aten 19go w południe i donieśli rządowi, że Griziotis stracił rękę, że jest oprócz tego raniony w brzuch kontuzją i że zapewne umarł. Natychmiast wyprawiono gońca do jenerała dowodzącego wojskiem królewskim: to mu objaśnia całe położenie. W dniu 20 rano żąda konferencyi z Griziotisem, odpowiadają mu, że ten niechce się z nim widzieć. W ten sposób pewny, że powstańcy są bez wodza, nakazuje atak ogólny. Powstańcy bronią się, niby powoli usuwając się z wszystkich pozycyi i cofając się w góry. W ten sposób wojska rządowe prawie bez wystrzału zdobyły ostatnie okopy powstańców. Ale to zwycięztwo winni jesteśmy tylko wypadkowi temu, że kula działowa urwała rękę panu Griziotis. W istocie wojska królewskie przeszły tylko prawie z swego obozu do obozu powstańców, których dowódzca zmuszonym był swą raną do niestawiania oporu.

Zresztą, jakkolwiek pierwsze wiadomości tu przybyłe dowodziły, że liczba zabitych i rannych kilkaset wynosi; pokazało się jednak późniéj, że powstańcy stracili 20 zabitych a królewskie wojsko jednego zabitego a dwóch czy trzech rannych.

Ponieważ jenerał Griziotis nie miał pod ręką żadnego doktora dla opatrzenia rany, zagrzęił tedy zranioną rękę w wrzącą smołę dla wstrzymania krwiotoku; potém na noszach przeniesiono go do Kunu. Przybywszy do portu Eubei 20, przeprawił się na goelocie z pułkowiem Skurtaniotis, majorem Servas i palikarami, którzy mu towarzyszyli. Okręt udał się zaraz na wyspę Ipsara i tam zostawił większą część palikarów, którzy jenerałowi towarzyszyli; zresztą Griziotis udał się do wyspy Chios, gdzie go bardzo dobrze przyjąć miały władze tureckie; odbyto podobno amputację ręki, co się nader pomyślnie udać miało, a dziś Griziotis wraca, jak mówią do zdrowia.

Kula, która odjęła rękę naczelnikowi powstańców, ocaliła rząd od położenia nader niebezpiecznego; albowiem w chwili, gdy ta rana niepozwalała mu szukać udziału w bitwie, inni naczelnicy mieli się z nim połączyć. Pułkownik Pappacosta stawał na czele powstania w Salonca, porucznik Petmeza, były deputowany, trzymany w więzieniu w skutek wyroku sądu policyi poprawczéj w Syra, wyszedł gwałtem z więzienia, zabrał na komorze 20 (wedle innych 40) baryłek prochu i wypłynął z Syra z 30 ludźmi, by się połączyć z powstańcami. Przybywszy za późno do Eubei, odpływa bez przeszkody do Calavrita małego miasteczka, gdzie dwie trzecie mieszkańców są jego krewnemi lub przyjaciołmi.

Powstanie w Eolji, o którém świadczą okólniki ministrów, jest także skutkiem dawnego popędu. Donoszono, że wojska opuszczą Chale i wrócą do Aten, ale jak się zdaje, zatrzymają je tam, bo ich obecność jest tam potrzebną, część tylko uda się do Teb i ztamtąd ruszy przeciw powstańcom Etolii.

W chwili tak trudnéj pan Colletis umiera, wikłając przez to w smutny sposób sprawy wszystkie. Gdyby Griziotis zjawił się teraz czy to w Eubei, czy to w Etolii czy w Akarnanii, trudno przewidzieć coby się wywiązało z tego położenia tak powikłanego, tak trudnego.